„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne — Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. —Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd 30 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adamrue de Varenne 38.

Nr. 148. — Kraków, wtorek dnia 27 marca 1906 roku. — Rok XIV.

WYODRĘBNIENIE GALICJI.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Dziś prawdopodobnie przyjdzie pod obrady Izby wniosek o wyodrębnienie Galicji. Jeśliby wybory do komisji przeciągnęły się dłużej, wniosek ten przyszedłby na następne posiedzenie.

Wiedeń. (Tel. Wł) Dziś zbierze się komisja parlamentarna Koła polskiego celem zastanowienia się nad zajęciem stanowiska wobec wniosków nagłych o wyodrębnienie Galicji i celem wybrania mówców w tej kwestyi. Jak słychać, komisja poleci posłom polskim głosować za nagłością.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Według informacji „All deutsche Corresp.“, pos. Schönerer we wniosku o wyodrębnienie Galicji uzna „iunctim“ z reformą wyborczą. Gdyby upadła nagłość wniosku, wnioskodawca zażąda przydzielenia wniosku do komisji reformy wyborczej.

Linz. (Tel. Wł.) Wczoraj odbył się tu wielki wiec stronnictw ludowych niemieckich. Uchwalono rezolucję na rzecz powszechnego prawa głosowania i przyjęto „iunctim“ reformy wyborczej z wyodrębnieniem Galicji.

Ministrowie węgierscy w Wiedniu.

Wiedeń (Tel. Wł.) Od wczoraj bawią tu wszyscy ministrowie węgierscy z bar. Fejervarym. Dziś odbędą oni konferencję pod przewodnictwem cesarza, poczem cesarz kolejno przyjmie każdego z nich na posłuchaniu. Jak słychać, cesarz będzie się wypytywał każdego ministra o zdanie w tych kwestyach: 1) czy należy w terminie określonym konstytucją rozpisać nowe wybory; 2) czy należy powołać rekruta bez aprobaty Sejmu; 3) czy należy rozciągnąć na Węgry powszechne prawo wyborcze bez aprobaty Sejmu

Za rozpisaniem nowych wyborów oświadczają się tylko: minister spraw wewnętrznych i minister sprawiedliwości.

KONFERENCJA MAROKAŃSKA.

Algesiras. (Aj. Havasa). Wczoraj przedpołudniem zebrała się konferencja na posiedzenie. Są korzystne widoki porozumienia. Jak przypuszczają, w głównych punktach dojdzie do zgody. Istnieją jeszcze pewne trudności, wskutek czego trzeba będzie odbyć jeszcze kilka posiedzeń.

Algesiras. (Aj. Havasa). Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi delegat austro-węgierski hr. Welsersheimb przedłożył poprawkę do swego wniosku w tym duchu, że ciało dyplomatyczne w Tangerze ma kontrolować policję za pośrednictwem inspektora. Delegat niemiecki Radovitz oświadczył, że kontrola ta tworzy dla Niemiec główny punkt sprawy i w razie jej odrzucenia delegacya niemiecka prawdopodobnie musiałaby się odsunąć od obrad. Rosyjscy delegaci interweniowali w sprawie rozdziału portów. Najwięcej trudności sprawia kwestya kontroli przez ciało dyplomatyczne.

Algesiras. (Aj. Havasa). Na początku wczorajszego posiedzenia oświadczył hr. Welsersheimb, że cofa punkt swego wniosku, dotyczący nadzoru policyjnego w porcie Casablanca. Radowitz oświadczył, że się na to zgadza. Następnie konferencya przyjęła pięć pierwszych artykułów przedłożonych przez komisję. Trzy artykuły, odnoszące się do inspektoryatu, były przedmiotem żywej dyskusyi.

Algesiras. (Aj. Havasa). Ks. Almodovar oświadczył wczoraj po konferencyi grupie dziennikarzy, że odniósł wrażenie, iż porozumienie jest pewne. Książę dodał, że rosyjscy delegaci dziś przedłożą propozycye co do rozdziału portów między Francyę i Hiszpanię.

Londyn. (Tel. Wł.) Dzienniki donoszą z Algesiras, że na wczorajszej konferencyi sprawa policji w Marokko została zasadniczo załatwiona. Mianowicie przyjęto projekt delegata austro-węgierskiego, że kontrolę najwyższą będzie wykonywać ciało dyplomatyczne w Algierze. Dziś nastąpi ostateczna redakcja protokółu.

Z Rosji.

Wrzenie w Moskwie.

Berlin (Tel. Wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Moskwy, że wśród tamtejszej ludności panuje od połowy marca silne zdenerwowanie, a powiększyło się ono jeszcze po straceniu Schmidta. Wiele osób, zwłaszcza uczniowie szkół średnich robią starania o odprawienie za Schmidta mszy żałobnych. Wybuch jeneralnego bezrobocia jest powszechnie oczekiwany.

Broń dla rewolucjonistów.

Berlin (Tel. Wł) „Lok. Anz.“ donosi z Moskwy, że policja tamtejsza dowiedziała się, iż w ostatnich dniach do Moskwy sprowadzono znaczną ilość rewolwerów i amunicji.

Wydalenie żydów z Sebastopola?

Londyn. (Tel. Wł.) Z Odessy donoszą, że z Sebastopola mają być wydaleni wszyscy żydzi, nawet ci, co posiadali prawo stałego osiedlenia.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Według ukazu ces. wybory do Dumy z Estonii odbędą się dnia 27 kwietnia, a z Kurlandyi i Inflant 3 maja.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków 27 marca

Mianowania. (Tel.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę dworu i prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie Leonarda Łukaszewskiego prezydentem sądu krajowego w Krakowie, a wiceprezydenta sądu krajowego w Krakowie Wilhelma Seidla radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

„Geneza strejków szkolnych w Królestwie Polskiem“ (Odczyt mecenasa Parczewskiego).

Strejk — 14.000 młodzieży Królestwa Polskiego, był niemiłą niespodzianką dla rosyjskiej biurokracji.

By zrozumieć tło tego szkolnego buntu, trzeba się cofnąć o czterdzieści lat wstecz i przypatrzeć się systemowi panującemu w szkołach Królestwa Polskiego.

Po roku 63-cim zabrał się rząd moskiewski do energicznej pracy nad rusyfikacją szkół polskich. A więc zabroniono uczniom rozmawiać po polsku, nietylko w szkole, ale i w domu, zabroniono czytać w ojczystym języku, a za znalezioną książkę polską w domu ucznia — wypędzano go z t. zw. „wilczym biletem“, który wzbraniał wstępu do wszystkich szkół w państwie.

Na rozwój umysłowy, ministerjum oświaty, które byłoby właściwiej nazwać ministerjum piekielnych ciemności, — nie zwracało żadnej uwagi, a jednym z głównych przedmiotów wykładowych była historja Rosji, to znaczy, historja wielkiej szarej masy przykrytej bizantyjską kopułą, — tej martwej masy, bez ideowych ruchów, któreby na dzieje powszechne wpyw wywierały.

Pomocnikami rządu w tej ohydnej pracy byli nauczyciele, którzy nietylko, że nie stali się przyjacielami młodzieży, ale byli jej największymi wrogami; dla rządu zaś poprostu — szpiegami. —

I dziwić się wobec tego nie można, że w młodocianych duszach zrodził się niebezpieczny bunt Pierwszym echem tego dalekiego grzmotu, który z całą siłą uderzył na wiosnę roku zeszłego, były lokalne strejki szkolne w Białej, Lublinie, Suwałkach i w Siedlcach, gdzie przed trzema laty rząd chciał zabronić wykładów religji w języku polskim, uważając te miasta za rdzennie rosyjskie. Rezultat strejku było zupełnie dobry. — Jeżeli więc uwagę naszą zwrócimy z jednej strony na tło strejku, tj. na panujący haniebny system szkolny, z drugiej zaś na próby buntu w wspomnianych miastach, to nie wyda się nam dziwnem, że strejk szkolny, — ta wspaniała karta dziejów naszych, — mógł łatwo wybuchnąć żywiołowo, samorządnie i bez wiedzy starszych. Była to wprawdzie anarchja, ale przez sam rząd wywołana i dla nas tem sympatyczniejsza, że grała w niej nuta pieśni naszej: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie p. Józef Rossowski, praktykant sądowy, rodem ze Stryszawy w Galicji.

W Podgórzu odbyło się wczoraj przed południem poświęcenie nowo-zbudowanego gmachu sądu powiatowego, w obec prezydenta sądu krajowego wyższego p. Witolda Haussnera, naczelnika tegoż sądu radcy Stanisława Szuro, oraz przedstawicieli miejscowych władz i obywatelstwa.

Ogień. Dziś o północy w mieszkaniu domu pod l. 105 przy ul. Dietlowskiej zapaliła się na I piętrze ścianka pruska przytykająca do pieca. Ogień ugasił IV pluton m. straży pożarnej. Część ściany wyrąbano.

Składki. W administracji naszego dziennika złożył p. Franciszek Macharski dla biednej seminarzystki. 10 kor., dla 80 letniej staruszki 5 koron.

P. Walerya Madeyska dla 80 letniej staruszki 4 kor.

N. N. dla biednej matki z niemowlęciem 2 kor.

GREMIUM APTEKARZY A MAGISTRAT.

Od gremium aptekarzy w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W Nr. 129 „Głosu Narodu“ z 16 marca br. (wydanie poranne) w dziale kroniki ukazał się artykuł pod tytułem „Nieprawidłowość“, w którym dyrektor magistratu krakowskiego p. Grodyński wyjaśniając sprawę nadania koncesyi na otwarcie nowej publicznej apteki na Piasku w Krakowie, pisze, że Gremium aptekarskie przedstawiło trzech najgodniejszych kandydatów na ową koncesję, a mianowicie: 1. loco Alfreda Weissa, 2. Jana Mieszkowskiego, 3. Władysława Figlera. Magistrat miasta Krakowa kierując się opinją właściwego departamentu, który przy ocenianiu godności kandydatów brał pod uwagę: a) lata służby zawodowej w krajach w Radzie państwa reprezentowanych ewentualnie także za granicą, a w szczególności lata samoistnego prowadzenia apteki, b) wiedzę fachową i c) szczególne zasługi na polu pracy zawodowej — nadał tę koncesję magistrowi farmacji p. Ludwikowi Marcisiewiczowi jako najgodniejszemu z petentów. Kandydat ten bowiem według przedłożonych dokumentów pracuje w zawodzie przeszło 30 lat, a w tem przeszło 16 lat prowadził samoistnie aptekę publiczną tj. dłużej niż każdy z kandydatów przedstawionych przez Gremium.

Ponieważ z enuncjacji tej pochodzącej od dyrektora magistratu, a zatem od władzy uznającej za najgodniejszego kandydata, który za takiego przez Gremium uznany nie został, bo w przedłożonem ternie wcale się nie znalazł, mogłoby się wydawać, że Gremium przy kwalifikacyi kandydatów ubiegających się o wspomnianą aptekę powodowało się jakimiś względami — przeto Zarząd Gremialny widzi się zmuszonym przedstawić sprawę we właściwem oświetleniu, by nie ciążył na nim zarzut stronniczości, lub osobistej animozji do uszczęśliwionego koncesją kandydata.

Walne Zgromadzenie aptekarzy wybiera co roku komisję kwalifikacyjną, składającą się z 8 członków. W skład tej komisyi wchodzi 4 aptekarzy z Krakowa i 4 z prowincji, zaś przewodniczącym jest każdorazowy Senior gremialny, a jako sekretarz tej komisji zasiada sekretarz gremialny.

Na posiedzeniu komisji zajmującej się kwalifikacją kandydatów na ową aptekę, przewodniczył Vicesenior gremialny, gdyż Senior był w tym wypadku pośrednio interesowany. Komisja ta po bardzo wyczerpujących debatach uchwaliła znane już terno, stawiając na pierwszem miejscu kandydata, który chociaż o 2 lata młodszy od innych, prześcignął rzeczywistemi zasługami i długoletnią pracą dla dobra całego zawodu aptekarskiego wszystkich współubiegających się kolegów, a jako samoistny aptekarz pracuje od roku 1887, a zatem blisko 19 lat. Na drugiem miejscu postawiono kandydata pracującego w zawodzie lat 32, z tych 6 samodzielnie, posiadającego bardzo dobrą kwalifikację zawodową, lecz kawalera, a na trzeciem magistra pracującego blisko lat 30, obarczonego liczną rodziną, który musiał złożyć otrzymaną już raz koncesję na wiejską aptekę w Łopatowie, gdyż apteka ta zrujnowała go doszczętnie.

Nad kandydatem uwzględnionym przez magistrat również bardzo żywa toczyła się dyskusja, lecz pomimo największej sympatji dla niego tak ze strony przewodniczącego jak i całej komisji, nie można go było uwzględnić bez wywołania rozgoryczenia między współpracownikami, albowiem kandydat ów miał pięcioletnią przerwę w zawodzie, a tem samem nie 30, lecz dopiero 25 lat, z których nie 16 lecz tylko 11 samodzielnie pracował.

Wprawdzie kandydat ów przedłożył z tych 5 lat świadectwo, jakoby przez ten czas dzierżawił sielską aptekę w Królestwie polskiem lecz wobec faktu, że nietylko dzierżawa apteki, ale nawet praca w charakterze współpracownika w aptece państwa rosyjskiego z dyplomem austrjackim jest niedopuszczalna — o czem magistrat krakowski, jako władza polityczna wiedzieć powinien — oraz, że tylko praca zawodowa w aptekach austrjackich może być przy kwalifikacjach kandydatów przez gremium uwzględniana, komisja kwalifikacyjna żadną miarą nie mogła uwzględnić owego świadectwa i większością głosów oświadczyła się przeciw umieszczeniu p. Ludwika Marcisiewicza w ternie.

Z powyższego autentycznego wyjaśnienia, zawartego w protokole komisji, wynika całkiem jasno, że ów departament Magistratu, który przedstawił p. Ludwika Marcisiewicza jako najgodniejszego kandydata, nie zbadawszy dokładnie przedłożonych sobie dokumentów owego kandydata zignorował najzupełniej opinję reprezentacji zawodowej, złożonej z najpoważniejszych aptekarzy, znającej chyba najlepiej członków swego zawodu.

Prawdą jest, że w myśl obowiązujących przepisów wolno jest władzy wybrać sobie tego kandydata, którego uważa za najgodniejszego i gdyby wybrano drugiego lub trzeciego z terna, niktby o to kopji nie kruszył, Gremi[illegible] bowiem trzech kandydatów do wyboru przedstawiło; lecz pomijanie opinji fachowej reprezentacji, a liczenie się z odmienną opinją departamentu, złożonego z ludzi po za zawodem stojących, nieznających stosunków aptekarskich, dla których tylko przedłożone dokumenta i opinia Gremialna powinny być decydujące dla ocenienia zasług i godności danego kandydata — miejsca mieć nie powinno. Mniejsza o to, kto w tym wypadku zbłądził, czy Prezydjum czy też członkowie Magistratu, którzy bez należytej rozwagi sprawę rozstrzygnęli; lecz o to chodzi, by — gdy jeszcze czas — Władze wyższe nieprawidłowość tę usunęły, a temsamem salwowały także powagę Gremiów aptekarskich, jako urzędowych reprezentacyi zawodowych.

W końcu zaznaczamy, że nie bylibyśmy nigdy sprawy tej w dziennikach poruszali, — bo na to inne mamy drogi — gdyby nie artykuł dyrektora Magistratu p. Grodyńskiego, zamieszczony w „Głosie Narodu“, a którego to artykułu bez wyjaśnienia nie mogliśmy zostawić. Z Gremium aptekarzy Galicji zachod.

Sekretarz **W. Borucki.** Przewodniczący **Łuczko.**

Telegramy.

(z dnia 27 marca)

Ruch karlistyczny.

Barcelona. Policja odkryła w dzielnicy Gartia zgromadzenie karlistyczne i skonfiskowało znaczne zapasy broni.

Śniegi we Francyi.

Paryż. W południowo-zachodniej Francji spadł silny śnieg i panuje zimno, które wyrządziło wielkie szkody w ogrodach warzywnych.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Ant. Hoppe.

9) (Ciąg dalszy)

Potrawy były wprawdzie skromne, lecz za to wino wyborne, więc też oddawaliśmy mu hołd należny. Fryc próbował wstrzymać księcia od zbytnich objawów uznania dla piwnicy.

— Dajże mi pokój — bronił się tenże, — sam miej się na baczności, bo jutro wyruszasz o dwie godziny przedemną.

Tarlenheim, widząc, że słów tych nie rozumiem, objaśnił:

— Pułkownik i ja wyjedziemy jutro o szóstej konno do Strelsau i powrócimy stamtąd po Jego Wysokość o ósmej z gwardją honorową. Następnie wszyscy podążymy na dworzec kolejowy.

— Niech djabli porwą gwardję honorową — mruknął Sapt.

— Nie mogłem się od tego wymówić — przekładał książę, — brat mój prosił mnie usilnie, abym udzielił tego zaszczytu jego pułkowi. Ale ty, kuzynie, możesz się jutro wyspać do woli. Nie gardź-że piwnicami mojego zacnego brata. Józefie! jeszcze jedną butelkę!

Dla ścisłości historycznej przyznać muszę, że zawartość jej przeszła głównie przez gardło mojego dostojnego kuzyna.

Fryc zaniechał już wszelkich upomnień, uznawszy ich bezskuteczność, sam zresztą poszedł za przykładem z góry, a ja i Sapt — jego śladami.

Wielki książę rozprawiał o tem, czego w przyszłości dokona. Sapt o tem, co już w przeszłości dokazał, Fryc o pięknych kobietach, a ja — o zasługach dynastji Elfbergów.

Mówiliśmy wszyscy razem i stosowali się do rady Sapta, aby się o jutro nie troszczyć.

Wreszcie książę odstawił na bok kieliszek.

— Dosyć już tego — rzekł.

— Nie moją rzeczą Waszej Wysokości zaprzeczać — odezwałem się.

W chwili tej Józef wniósł omszałą, pękatą butelkę. Staruszka od lat tylu drzemała w kurzu na dnie piwnicy, że światło zdawało się ją oślepiać. Józef skłonił się nisko i rzekł:

— Jego Książęca Mość ks. Strelsau rozkazał mi, abym tę butelkę postawił przed Waszą Wysokością, gdy Wasza Wysokość innych win będzie miał już dosyć; książę prosił, aby Wasza Wysokość przez przywiązanie braterskie zechciała tego wina skosztować.

— To się nazywa gościnność! Niech żyje Czarny Książę! — zawołał władca Rarytanji. — Odkorkuj-że staruszkę.

Józef napełnił wielkiemu księciu kieliszek. Elfberg skosztował, z powagą wielką powiódł po nas oczyma i w te się słowa odezwał:

Panowie, przyjaciele moi, Rudolfie mój kuzynie (nie wchodźmy w drażliwe szczegóły tego pokrewieństwa) wszystkiem gotów jestem podzielić się z wami, gotówem połowę mojego państwa wam oddać — proście o co chcecie, byle nie o jedną bodaj kroplę tego boskiego płynu. Piję nim za zdrowie tego hultaja i pochlebcy, brata mojego Michała.

Mówiąc to, ujął szyjkę butelki oburącz, do ust ją przyłożył i do dna wychylił, potem odrzuciwszy ją, głowę na rękach oparł i usnął.

Co się potem działo — nie pamiętam.

ROZDZIAŁ IV.

Wielki książę stawia się na czas.

Czym spał godzinę, czy rok — nie wiem. — Bądź co bądź obudziłem się nagle, cały przemoknięty — woda lała mi się z włosów, twarzy i ubrania: naprzeciw mnie stał Sapt, pod siwym wąsem miał uśmiech drwiący, a w ręku pustą konewkę. Na stole siedział Fryc von Tarlenheim, blady jak upiór, z oczyma obwiedzionemi czarną obwódką.

Zerwałem się na równe nogi, wściekły.

— Zadaleko posuwacie żarty, moi panowie krzyknąłem.

— Nie czas na kłótnie i wymówki — odparł Sapt. — Próbowaliśmy obudzić pana na wszelkie inne sposoby, ale że nic nie pomagało — więc spróbowaliśmy ostatniego środka: zlel̦iśmy wodą.

— Rassendyll! — przerwał Fryc, zeskakując ze stołu — spojrzyj no tutaj.

Spojrzałem w kierunku wskazanym i zobaczyłem wielkiego księcia, rozciągniętego na niskiej otomanie. Twarz jego była czerwieńszą jeszcze od włosów, oddech ciężki, chrapliwy.

Sapt wstrząsnął go za ramię — książę ani drgnął.

— Budziliśmy Jego Wysokość przeszło godzinę. Leży, jak martwy — przekładał Fryc.

— Nie dziw. Trzy razy więcej od nas wypił mruknął Sapt.

Przyklęknąłem i szukałem pulsu. Tętna jego były niepokojąco słabe i powolne.

—Czyżby ta ostatnia butelka zawierała narkotyk! — rzekłem zatrwożony.

— Być może — przytwierdził Sapt, ramionami wzruszając.

— Trzeba koniecznie sprowadzić doktora.

— Najbliższy mieszka o mil dziesięć, a i tysiąc doktorów nie postawi księcia na nogi dzisiaj. Znam ja się na tem. Będzie tak spał jeszcze z pół doby co najmniej.

— A koronacja! — rzekłem zaniepokojony.

— Trzeba dać znać, że książę chory — rzekł Fryc.

— Niema innej rady — przytwierdziłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Józef Massar
w Krakowie, ulica Floryańska L. 15.

Poleca na obecny sezon Nowości dla Pań na suknie w wełnie, jedwabiu, batystach, zefirach i t. d., jakoteż ogromny Wybór Nowości w konfekcyi dziecięcej. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.